

Lalka to więcej niż aktor

- Widzowie oczarowani są efektem pracy lalkarzy. Bo w „lalkach” można więcej niż w teatrze aktorskim. Poza tym lalki można dotknąć, przejrzeć się w niej – mówią WALDEMAR WOLAŃSKI, dyrektor Teatru Lalek Arlekin i PAULINA ZACHAREK z firmy Momakin, autorzy programu 3. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Animacji AnimArt. Program na www.animart.pl.

Andrzej Bondski: - Festiwal AnimArt przedstawiany jest jako największy i najbardziej kompleksowy festiwal animacji...

Waldemar Wolański: - Pomysł kompleksowości wynikał z potrzeby stworzenia festiwalu, który nie będzie tylko kolejnym przeglądem wydarzeń, spektakli. Po latach doświadczeń Teatru Arlekin przy organizacji dwóch międzynarodowych festiwali: TrotuArt i Solistów Lalkarzy, postawiliśmy na wydarzenie wyspecjalizowane. Jak wiemy, sztuki przenikają się, naturalne więc było rozszerzenie formuły AnimArtu o tematykę filmową. Tu pomogły moje kontakty ze Szkołą Filmową w Łodzi, gdzie wykładam animację – co uzmysłowiło mi, że to sztuki pokrewne. Trzy lata temu ze Szkołą powołaliśmy więc do życia to wydarzenie. Od drugiej edycji towarzyszy nam firma Momakin, który współtworzy program filmowy, bo jasne stało się, że same etudy studenckie to za mało. Połączenie dziedzin stanowi o wyjątkowości AnimArtu, bo nie ma w Polsce innego tak dużego wydarzenia poświęconego tej sztuce.

Paulina Zacharek: - Momakin skupia się na wszystkich aspektach animacji filmowej poza produkcją. Jesteśmy dystrybutorem, sprowadzamy do Polski filmy i seriale, które nie dotarły wcześniej na nasz rynek, mimo że są atrakcyjne i mają wysokie walory edukacyjne. Zajmujemy się też promocją animacji w Polsce i na świecie. Prowadzimy szeroką edukację dla ogółu odbiorców, jak i dla profesjonalistów, głównie w dziedzinie stop motion (animacji poklatkowej). Staramy się, aby AnimArt był równie kompleksowy, co nasza działalność i obejmował wszelkie aspekty sztuki animacji filmowej: branżową, rozrywkową, edukacyjną. Podczas festiwalu pokazujemy najciekawsze animacje lalkowe z ostatnich lat, dla dzieci i dla dorosłych, to co ważne i popularne we współczesnej animacji. Będzie to też pretekst do spotkania przedstawicieli branży polskiej i światowej. Będziemy gościć reżyserkę animacji pięknego filmu „Moje życie jako Cukinia” – Kim Keukelaire, która teraz pracuje przy najnowszym filmie Wesa Andersona – i zapewne opowie nam m.in. jak to wygląda, gdy reżyser kontaktuje się z ekipą nie osobiście, ale przez nagrywane w domu filmy. W cyklu „Animacja jest kobietą” pokażemy m.in. najnowsze filmy Barbary Rupik, Anity Kwiatkowskiej-Naqqi i Darii Kopiec, czyli autorek pracujących w Łodzi, których filmy są świetnie odbierane na polskich i światowych festiwalach. Nie zabraknie pokazów familijnych, np. norweskiej animacji „O czym szumi las”, studenckich czy też mrocznych i nostalgicznych krótkich metraży..

Jak teatr lalkowy i animacja filmowa znoszą starcie z nowymi technologiami?

WW: - Wbrew temu, co twierdzą ludzie do teatru nie chodzący, teatr ma się bardzo dobrze. Jest wielu poszukiwaczy dobrze rozumianej rozrywki, dostrzegam też wielką potrzebę uczestnictwa w kulturze wśród młodych. Teatr lalek zawsze miał się dobrze, paradoksalnie dlatego, że mało kto zwracał na niego uwagę – a gdy ktoś taki już trafia do nas, jest oczarowany efektem pracy lalkarzy. Widziałem te emocje wielokrotnie podczas „Mistrza i Małgorzaty” w naszym teatrze. Bo w „lalkach” można więcej niż w teatrze aktorskim – gdy trzeba ściąć głowę, to się ją ścina, poruszamy się w świecie wyobraźni, to udziela się widzom. Teatr lalkowy, jak każdy rodzaj sztuki, podlega ewolucji, technologia też wchodzi do niego, dlatego świadomie w repertuarze szukamy nowych środków wyrazu. A na festiwal – przedstawień nawiązujących do języka kina i filmów sięgających po środki

teatralne. Zawita do nas m.in. hiszpańska grupa Cinema Sticado Collective, która tworzy film na naszych oczach, pod okiem kamer. Będzie sporo teatrów cieniowych, których działania oglądamy na płaszczyźnie. Ale nawet przy wyrafinowanych środkach najważniejsza jest naczelną zasadą teatru – to dzieje się tu i teraz. Ta świadomość uczestniczenia w procesie twórczym jest unikalna. Z drugiej strony, w animacji poklatkowej często realizatorzy sięgają na przykład po teatralne tricki animacyjne.

PZ: – Animacja lalkowa w kinie wywodzi się z teatru, głównie ludowego, widać to zwłaszcza w naszym kręgu kulturowym. To sztuki efemeryczne i obraz, który pozostaje w głowie widza, jest niematerialny, wrażeniowy. Sztuka lalkowa operuje zaś lalką – materialnym przedmiotem. I właśnie tego przedmiotu, po zakończeniu spektaklu czy produkcji, można dotknąć, można go zobaczyć, przejrzeć się w nim, mieć z nim kontakt. Myślę, że to ma duże znaczenie i ludzie tego szukają.

A jak to wygląda z perspektywy teatru?

WW: – Potwierdzam. Widzowie najczęściej zostają po naszych spektaklach, chcą mieć kontakt z lalkami, na przykład po duodramie „JakiTaki” Kamila Witaszaka i Jarosława Figury w kooperacji ze Sceną Plastyczną KUL. Trwa on godzinę, a kolejną widzowie spędzają na rozmowie z aktorami, o tym, co zobaczyli, ale i o swoich problemach. To nieprawdopodobny wyzwalacz emocji. Co do wyobraźniowej kreacji, moim zadaniem teatr animacji i film mają większą siłę rażenia niż film aktorski. Przykładowo Teatr Figur na AnimArcie pokaże wstrząsający spektakl o historii krakowskiego getta, przygotowany minimalnymi środkami. Przedstawienie zobaczy nie więcej niż 30 widzów (grane będzie trzykrotnie), co zmienia je w kameralną ceremonię. „Plastic Heroes” Izraelczyka Ariela Dorona to wojna opowiedziana za pomocą małych żołnierzyków – niesamowicie działa na wyobraźnię. Mamy też duże pokazy, m.in. paradę czeskiego Teatru Amanitas i ich plenerową „Alicję w Krainie Czarów”, „Opowieści ziemi” Teatru Ognia Los Fuegos. Zaczynamy naszą „Księżkę dżungli” Bernda Ogrodnika, w której lalki potrafią wszystko, od mrugania oczami po poruszanie małym palcem u nogi. Pokażemy też „Ashes” francuskiego Plexus Polaire czy „Mahabharathę” indyjskiego Katkatha Puppet Art Trust. W sumie 27 spektakli, w tym trzy w plenerze. Z 24 tytułów, które pokażemy na dużych i małych scenach „Arlekina”, tylko dziewięć to polskie realizacje. Dodam, że choć dużo festiwali ze sobą konkuruje, my stawiamy na kooperację. Trzeci AnimArt zacznie się tego dnia, co Festiwal Światła i wieczorami będziemy pokazywać plenerowo spektakle operujące światłem. Pozostałe spektakle zaanektują trzy sceny „Arlekina”, pokazy i warsztaty filmowe odbędą się w Łódzkim Domu Kultury i Narodowym Centrum Kultury Filmowej, w weekend na rynku Manufaktury stanie miasteczko festiwalowe. Wieczorami pokażemy tam spektakle niebiletowane, m.in. „Do The Right Thing” włoskiej grupy I Burattini di Luciano Gottardi.

PZ: – My z kolei w ramach miasteczka zaprosimy do rodzinnych zabaw i spotkania z nowymi animacjami polskimi i zagranicznymi. Na weekend otwarcia przypada również świętowanie 70-lecia polskiej animacji. Z Muzeum Kinematografii przygotowaliśmy kilka interesujących atrakcji, m.in. wystawę i spotkanie z Danielem Szczechurą.

Wątek stulecia polskiej awangardy znalazł miejsce w programie?

PZ: – Cała animacja jest awangardą. Jej rozwój inspirowały awangardowe poszukiwania nowych form wyrazu. Tworząc program, poszukiwaliśmy lalkowej awangardy. Okazało się, że awangarda w kinie lalkowym to wyzwanie, bo lalka wprawdzie nigdy nie jest kopią rzeczywistości, ale z technicznych względów trudniej jest przy jej pomocy wcielać modernistyczne formy i idee. Dziś filmy lalkowe czerpią dużo więcej z postmodernistycznych pastiszów i gry z konwencją, plasując się być może gdzieś na granicach awangardy.

WW: - Rozwój kierunków w plastyce miał swoje odbicie w sztuce teatru. Najwięksi artyści obrazu działali też jako scenografowie, dla przykładu nestor łódzkiej awangardy, profesor Sławomir Fijałkowski opracował scenografie dla szeregu spektakli „Arlekina”. Dziś można zrobić na scenie niemal wszystko, więc trudno ocenić, co jest klasyką, co awangardą. To swoiste przekleństwo. To jeden z tematów, który, mam nadzieję, zostanie rozwinięty podczas festiwalowej dyskusji z udziałem znakomitych przedstawicieli polskiego środowiska lalkowego.